Nr 116. Kraków, Wtorek, 24 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł. — Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Przeniesienie „Wisły“ do Lwowa.

W życiu ekonomicznem naszego włościaństwa dokonał się w sobotę ważny krok naprzód. Stwierdzono jednomyślnie, że na inicjatywie i samopomocy chłopskiej oparta instytucja asekuracyjna stanęła na silnych nogach, przezwyciężyws.y wszystkie trudności, że idzie ku pełnemu rozwojowi, że siecią swoją organizacyjną ogarnia coraz większe kręgi, wydobywając ku obronie własnej nawet takie w ciemności pogrążone jednostki, które dotychczas przed tym strasznym żywiołem ubezpieczyć się nie uważały za potrzebne.

W życiu „Wisły“ dzień sobotni ma jeszcze z innych względów duże znaczenie dla wewnętrznego jej rozwoju.

Oto przechodzi ona na równorzędne niemal miejsce z „Florjanką“, stając się drugą w kraju polską asekurującą, obejmującą i wschodnie okolice, z chwilą przeniesienia do Lwowa — co w sobotę zostało postanowione, a co na rozrost jej wpływów, stosunków i czynności niezawodnie wpłynie.

Ludowcy, którzy instytucję tę powołali do życia a przez skład nowej Rady nadzorczej pragną jej nadać charakter międzypartyjny — mogą być dumni ze swego dzieła.

*

Pierwsze Walne Zgromadzenie »Wisły«, tej ludowej instytucji asekuracyjnej, w roku ubiegłym dzięki staraniom Stronnictwa Ludowego do życia powołanej, obradowało w sobotę 21 bm. po południu w sali Rady powiatowej w Krakowie.

Na zjazd ten przybyło 68 delegatów, wybranych przez okręgowe zgromadzenia we wszystkich prawie powiatach. (Nazwiska delegatów podaliśmy już w niedzielnym numerze »Gazety Powszechnej«).

Między innymi brali w zjeździe udział w charakterze delegatów, posłowie: Stapiński, Długosz, dr Biały, dr Stefczyk, Średniawski, Wójcik i Jedynak, tudzież wielu wybitnych włościan i działaczy ludowych z różnych stron kraju.

Jako reprezentant rządu fungował dr Mięsowicz, komisarz krakowskiego starostwa.

Obradom przysłuchiwało się nadto w charakterze gości grono ludowców krakowskich, młodzieży akademickiej i cały prawie personal urzędniczy »Wisły« z dyrektorem-referentem p. Szukiewiczem i wice-dyrektorem p. Bednarskim na czele.

Zagajenie.

Przewodniczący Rady Nadzorczej »Wisły« poseł Stapiński, zagajając obrady, powitał delegatów i podziękował im za tak liczne przybycie i za wszystkie z ich strony niestrudzone zabiegi około rozwoju tej tak niezbędnie potrzebnej dla ludu instytucji. W dalszej części swojego zagajenia omówił poseł Stapiński pobudki, któremi kierowali się ci, co »Wisłę« do życia powołali.

Założyciele »Wisły« pragnęli gorąco tego przedewszystkiem, aby te szerokie rzesze ludu polskiego, które dotychczas olbrzymie sumy niosły do obcych i nieżyczliwie wobec nas usposobionych instytucji asekuracyjnych, zorganizowały się we własnej instytucji szczerze ludowej. Nie bez pewnego żalu i przykrości stwierdzić jednak należy, iż »Wisła« mimo tak szlachetnych swoich celów, nie doznała w pierwszym roku swego istnienia takiego poparcia, jakiego istotnie spodziewać się było można. Lud w wielu stronach nie zrozumiał jeszcze dokładnie jak doniosłe ma »Wisła« znaczenie; ponadto ataki i oszczerstwa wszelakie, miotane na »Wisłę« przez różne gadzinowe pisemka i przeciwników Stronnictwa Ludowego, starały się podkopać zaufanie ludu do tej instytucji.

Mimo tych jednak wysiłków podejmowanych z pobudek politycznych i nienawiści partyjnej przez wrogów P. S. L., celem utrudnienia „Wiśle“ egzystencji z radością publicznie stwierdzić należy, iż „Wisła“ w ciągu pierwszego roku swego istnienia, rozwinęła się w poważną instytucję asekuracyjną, której lud już dzisiaj wiele ma do zawdzięczenia. Włościaństwo nasze ubezpieczone we „Florjance“ zyskało przeszło 200.000 koron, albowiem dzięki konkurencji ze strony „Wisły“, krakowskie Tow.

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 4

OLBRZYM.

Czy ziemia wykonywałaby ruch dookoła słońca po to tylko, aby nas ogrzewać? Mniemałem, że stanowczo wszystko to jest bezprzykładnie celowe, zupełnie prawidłowe, bez względu na płynącą stąd korzyść, lub niekorzyść naszą. Tak rozumując, z każdym dniem przekonywałem się, że wraz z ziemią, jesteśmy składową jakiegoś olbrzymiego organizmu. Kształtu tego tworu, potwornej wielkości, nie odgadniemy nigdy, gdyż pozostaje nam już zamało czasu, który mamy przed sobą...

Nie chcę jednak już dłużej tak gołosłownie nużyć pani przedłużiem opowiadaniem. Streszczę tylko wynik mych prac, prowadzonych przy pomocy ulepszonego przezemnie telesk pu i ap ratu, notującego ruch c łego naszego syst mu, a więc i ziemi, dażącej z nim w przepaść, dla nas przynajmniej fatalną.

Ziemia bowiem, słońce, księżyc i szereg gwiazd, nas ot czających, są treścią veny olbrzyma, mającej ujście w jego sercu. Serce to mieszczące w sobie szereg słońc, możemy sobie wy brazić je dynie jako źrodło olbrzy iego c epla. Ku niemu dążymy st le. I może już nienawem pochłonie nas ono na z wsze.

Tem, w niczem jeszcze nie upow żniłem pani do zmienienia jej sądu o m ich przypuszczeniach. Gdyby jednak zechciała pani p świecić mi jeszcze parę kwadransów i nao znie raczyła prze konać się o prawdzie słów moich, chętnie pokazałbym przezemnie wynalezony aparat piszący, jak i przezemnie również ulepszony teleskop. Instrumenty te powiedziałyby pani więcej. Pewny też jestem, że potem spojrzy pani na mnie innemi oczyma.

Skończywszy, patrzył na dziewczynę, w której walczyły: namiętna ciekawość — z bezgranicznym lękiem.

Mimo zapewnień doktora, wyzbyć się jeszcze nie mogła pr ykrego przypuszczenia. Zaciekawienie jednak brało przewagę nad wszystkiem. Nad lękiem, że będzie z nim znowu sama, nad wstydem, że późną nocą pódzie z obcym jej mężczyzną do jego pracowni. Czuła, że taka ekstrawagancia naraża ją na utratę dobrej opinji, j ką się dotąd cieszyła.

Doktor, widząc jej niezdecydowanie, nalegał:

— Szczególniej dzisiaj; wszak nocą mroźną, przy c ystem, bez śladu chmur niebie, zobaczyć można wi le i na dal pełną, na jaką tylko pozwa a teleskop.

I patrzył na nią błag lnem spojrzeniem, które mówiło: „Pójdź, o pójdź! — Jestem sam, bez ni ogo, bez moral ego oparcia...“ Pod w pływem tego spojrzenia, energicz ym ruchem ujęła salopkę. Za parę chwil gotowa była do drogi.

3.

Na schodach poświecał doktor zapałkami i dziękował wzruszonym głosem:

— To pięknie z pani strony, — będę jej za to bardzo wdzięczny..... Na moją duszę już się kładł rozpaczny smętek, że pozostanę zawsze sam, bez nikogo.... bez serca, któreby skłonne było współczuć mi w nieszczęściu... podzielić ze mną chwile promienistej radości...

Wymowę lekarza przerwało pojawienie się zaspanego dozorcy. Otulony w nędzny kożuch, niósł przed sobą latarnię i duży klucz. Postać ta o apatycznej twarzy nędzarza, na tle mroków, których rozprószyć nie mogło nikłe światło latarni, czyniła wrażenie jakiejś tajemniczej postaci z baśni z odległej przeszłości Takiemi oczyma patrzyli na tę pozornie romantyczną osobistość. W chwili jednak, kiedy dojrzeli na twarzy stróża, uchylającego bramę, złośliwy, wiele mówiący uśmiech, prysło czarowne złudzenie. Pozostała — brutalnie szorstka rzeczywistość.

Na dworze powitał ich mroźny wiatr. Z początku szli w milczeniu. Obojgu zdawało się, że śród ciemności przeprowadza ich wciąż ten szyderczy uśmiech. Doktór pewny, że uśmiech stróża nie uszedł uwagi dziewczyny, chciał co prędzej skierować jej, zapewne przykre myśli, w inną stronę. Nie mógł jednak znaleźć nic odpowiedniego. Pannę Matyldę przygniatał rzeczywiście przykre uczucie niezasłużonej zniewagi. Chcąc się oswobodzić z tego brzemienia, pierwsza przerwała milczenie:

— Ciekawe musi mieć o mnie wyobrażenie, ale nie myślę wyprowadzać go z błędu. Nie chcę pozbawiać go przyjemności jaką mu daje przeświadczenie, ze wie o wszystkiem, nawet o mnie.

Wzajemnych Ubezpieczeń „Florjanka“ było zmuszone zniżyć o 10 procent premję.

„Wisła“ zorganizowawszy olbrzymią sieć ajentów-włościan, zmusiła przez to „Florjankę“ i różne asekuracje zagraniczne, operujące w naszym kraju, do angażowania włościan jako swoich ajentów. „Slavia“, chcąc konkurować z „Wisłą“, podniosła nawet prowizję dla agentów. Zyskali więc i pod tym względem włościanie dzięki powstaniu „Wisły“.

Jeżeli dodamy do tego jeszcze fakt, że likwidacje szkód, przeprowadzane przez „Wisłę“ w sposób dla ludu życzliwy spotykały się wszędzie z ogólnem uznaniem ze strony poszkodowanych, to będziemy mieć dowód, iż „Wisła“ wiernie i skrupulatnie spełnia swoje zadanie i w tym również kierunku korzystnie oddziaływa na pokrewne sobie instytucje, zmuszając je do podobnego traktowania włościan.

Aczkolwiek środki „Wisły“ są jeszcze na razie szczupłe, to jednak ubezpieczone w niej objekta są zupełnie pewne. Potrzebne są jednak pewne zmiany.

W szczególności powiększony być musi jej kapitał zakładowy; dodanie do ryzyk wiejskich także i miejskich a wreszcie należy usunąć charakter „Wisły“ jako instytucji czysto partyjnej, bo tylko tą drogą można potężny rozwój „Wisły“ zabezpieczyć.

Dziękuję Wam — kończył prezes Stapiński — panowie delegaci za pomoc użyczoną w tym pierwszym roku, bardzo trudnym i proszę abyście i na przyszłość dbali o to, by ta młoda „Wisła“ mogła jeszcze rozlewniejszem płynąć korytem i wyróść na potężną instytucję dla dobra szerokich rzesz ludu polskiego. Jest uzasadniona nadzieja, że „Wisła“ rozwinie się w najbliższej przyszłości w całej pełni i że zyska sobie w kraju tak olbrzymie zaufanie, jakiem cieszy się Stronnictwo Ludowe, które ją założyło. (Huczne oklaski).

Sprawozdanie Rady Nadzorczej

składał p. Jan Kanty Tatara, dyrektor szkoły w Krzyszkowicach (pow. Wieliczka). Od 16 stycznia z. r. do 31 grudnia wystawiła Wisła 10 tysięcy 686 polic, wartości 17 miljonów 316 tysięcy 600 K; W roku sprawozdawczym było 48 wypadków pożaru na łączną kwotę 38 tysięcy, którą „Wisła“ wypłaciła poszkodowanym. Jak dochodzenia stwierdziły, było najwięcej wypadków domniemanego podpalenia (20); dalej idą wypadki nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, od budynków sąsiada i. t. d. Koszta organizacji wraz z prowizją agentów wynosiły 12 tysięcy 688 K 12 h; wydatki administracyjne 36.530 K 54 h; rezerwa na szkody nieurealizowane (mniej udział kontrasekuracji) 2.253 K 50 h; rezerwa zaliczki z końcem 1909 r. 52.019 K 20 h, (mniej premja kontrasekuracji na 26.710 K 64 h); fundusz zakładowy 150 tysięcy K; zaliczka zebrana 130 tysięcy K 02 h; wydatki administracyjne 36.804 K 98 h (w tem mieszczą się pensje urzędników, koszta podróży administracyjnych; papier, druki inseraty, prenumeraty, podatki, opłaty emerytalne, kasa chorych i t. p.); należytość manipulacyjna stemplowa i na straże ogniowe 18.728 K 88 h.

Sprawozdawca p. Tatara szeregiem nader trafnych uwag uzupełnił powyższe cyfry, podnosząc, że „Wisła“ ma już widoki trwałego rozwoju, jeżeli tylko w dalszym ciągu interes ludu mieć będzie na względzie.

Głosy delegatów.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem zabrał głos delegat Przetacznik (Pilzno) i z zadowoleniem podniósł, że „Wisła“ coraz większe na wsi a nawet i w mieście zyskuje sobie zaufanie, poczem omawiał krytycznie niektóre pozycje sprawozdania. W szczególności zauważył, że koszta organizacji i koszta podróży członków Rady Nadzorczej (525 K) wydają mu się za wielkie; radził więc w tym kierunku większą na przyszłość oszczędność.

Delegat Szafran omawiał administracyjne sprawy Towarzystwa, poczem wyraził zdanie, że pensje personalu urzędniczego „Wisły są za duże.

Delegat Jednoróg (Nawarja-Lwów) składa pod adresem założycieli „Wisły“ i jej pracowników serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania. Kiedy pojawiły się oszczercze zarzuty na „Wisłę“ w „Ojczyźnie“ wszechpolskiej — mówił p. Jednoróg — lud w naszych stronach na wschodzie począł się o jej los trwożyć. Na zgromadzeniu ubezpieczonych we „Wiśle“ otrzymałem od ludu wyraźną instrukcję, bym jechał do Krakowa na zjazd walny i tu na miejscu przekonał się czy ataki ze strony wrogów są uzasadnione. Przez cały prawie ranek dzisiejszy przeglądałem wszystkie prawie księgi dyrekcji „Wisły“, skrupulatnie badałem rachunki i na podstawie tych moich badań doszedłem do niezłomnego przekonania, że te wszystkie zarzuty czynione „Wiśle“, są pospol tem kłamstwem, wymyślonem przez nieprzyjaciół ludu na obałamucenie łatwowiernych i powstrzymanie „Wisły“ w jej biegu.

Delegaci: Chmielowski (Łańcut) i sędzia Pawłowski (Gorlice) interpelowali w sprawie lokacji kapitału zakładowego „Wisły“ w Banku parcelacyjnym.

Wyjaśnienia.

Dyrektor-referent Szukiewicz w rzeczowem przemówieniu odpowiadał szczegółowo na wszystkie głosy, podniesione przez delegatów. Wyjaśnienia te gruntowne i jasne przyjęte zostały z żywem zadowoleniem tak przez interpelantów, jak i ogół uczestników.

Wywody dyr. Szukiewicza uzupełnili jeszcze prezes Stapiński i poseł Średniawski.

Poseł Stapiński zauważył, iż tylko członkom Rady Nadzorczej, w przeważnej większości włościanom zwracano koszta podróży. Posłowie — będący członkami Rady, nie pobierali wcale djet za posiedzenia, ani zwrotu kosztów podróży. Zaś co do mnie — mówił prezes Stapiński — nie wziąłem z „Wisły“ ani złamanego szeląga — o czem świadczą najlepiej wszystkie księgi i rachunki, dla wszystkich delegatów dostępne.

Zaś co do kosztów administracji zaznaczył poseł Stapiński, że koszta te już się znacznie zmniejszyły. Personal jednak urzędniczy, zatrudniony w „Wiśle“ musi być płatny niegorzej, lecz taksamo, jak w innych instytucjach asekuracyjnych. Co do wynagrodzenia personalu pomocniczego, to tak mowca, jako przewodniczący Rady Nadzorczej, jak i Dyrekcja stali na tem stanowisku, że płacę tej kategorji pracowników biurowych dopiero wtedy będzie można podwyższyć, jeżeli „Wisła“ pod każdym względem rozrost mieć będzie utrwalony.

Po dodatkowych wyjaśnieniach posła Średniawskiego, który objął przewodnictwo, nastąpiło

sprawozdanie komisji rewizyjnej.

Składał je p. Narcyz Ulmer ze Lwowa. Komisja rewizyjna prowadziła bardzo skrupulatnie i sumiennie szkontrum rachunków przez kilka dni i z zadowoleniem stwierdziła, że gospodarka w „Wiśle“ prowadzona jest od początku wzorowo i zasługuje nie na ataki, lecz rzetelne uznanie. Komisja dokonała jedynie pewnych, nieznacznych zmian w zestawieniu rachunkowem, mających na celu usunięcie z bilansu wszelkich wątpliwych aktywów, któreby na przyszłość działalność „Wisły“ utrudnić mogły.

W zakończeniu wniósł p. Ulmer imieniem komisji kontrolującej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie bez dyskusji.

Wybór Rady Nadzorczej.

Przy tym punkcie obrad zaproponowano jednomyślnie posła Stapińskiego ponownie na przewodniczącego Rady Nadzorczej.

Wobec tego p. Stapiński zabrawszy głos zaznaczył, iż aczkolwiek ceni sobie wielce to nieograniczone zaufanie, jakiem darzy go ogół delegatów, to jednak wyboru ani przewodniczącego, ani nawet członka Rady Nadzorczej pod żadnym warunkiem przyjąć nie może. „Sytuacja polityczna — mówił poseł Stapiński — zarysowuje się w ten sposób, iż przyjdzie mi w niedalekiej przyszłości ostre staczać boje z różnymi przeciwnikami.

Osoba moja będzie przedmiotem jeszcze zacieklejszych, niż dotychczas ataków. Ja również nie będę pozostawał dłużny w odpowiedzi, lecz również będę bardzo ostro atakował. Wobec takiego stanu rzeczy nie chciałbym, aby wpływ mój jako polityka ciążył na instytucji czysto ekonomicznej. Zresztą ogrom innych zajęć natury politycznej nie pozwalałby mi poświęcić „Wiśle“ tyle czasu, ileby jej interes wymagał. Jeszcze raz dziękuję za te objawy dla mnie uznania i proponuję w moje miejsce marszałka pow. gorlickiego posła Długosza na przewodniczącego Rady nadzorczej“.

Poseł Średniawski objąwszy chwilowo w miejsce p. Stapińskiego przewodnictwo, zarządził kilkuminutową przerwę, poczem toczyła się dyskusja nad listą członków nowej Rady nadzorczej. Przemawiali pp.: Długosz, Przetacznik, sędzia dr Pawłowski, Tatara i Skrzypek.

Przystąpiono do głosowania. Na skrutatorów powołał poseł Średniawski posła Wójcika i p. Przetacznika. Głosowało 67 delegatów.

Głosowanie było imienne tajne.

Przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrany został jednogłośnie poseł Władysław Długosz.

Wybór ten powitał zjazd grzmotem długo niemilknących oklasków.

Członkami Rady Nadzorczej wybrani zostali: poseł Zygmunt Lewakowski, dr Lisiewicz Aleksander (Lwów), dr Parnas Emil (Lwów), dr Ćwiklicer Ludwik (Dobromil), dr Chmura Wincenty (Kraków), dr Grzesik Stanisław (Lwów), ks. Leopold Mikrut (Lwów), poseł Średniawski Andrzej, poseł Jedynak Michał, gosp. Budzyn Józef (Kończyska), Wojewoda Karol wójt z Jagielnicy, gosp. Rządzki Jan (Rzędzianowice), Potoczek Narcyz (Rdziostów), poseł Wójcik, Fr. Jednoróg i dr Fr. Bardel (Kraków).

Komisję rewizyjną składają pp: inż. M. Maślanka (Lwów), J. K. Tatara i Narcyz Ulmer (Lwów).

Nowy prezes Rady Nadzorczej objąwszy przewodnictwo, podziękował w serdecznych słowach za ten zaszczytny dla siebie wybór, który jednak uważa za jeden z najtrudniejszych obowiązków. »Wielkich wysiłków« potrzebował poseł Stapiński, mówił p. Długosz, nim zdołał mnie nakłonić, bym zdecydował się na objęcie przewodnictwa w tej instytucji. Wahałem się bowiem bardzo długo, czy zdołam sprostać temu tak wielce odpowiedzialnemu i trudnemu zadaniu.

Przyjmuję jednak ten ciężar na swe barki, w nadziei, że znajdę u wszystkich Was — panowie delegaci i u Ciebie, prezesie Stapiński życzliwą radę, pomoc rzetelną i skuteczną.

Jeden atoli ośmielę się postawić warunek:

Przeniesienie »Wisły« do Lwowa.

Chcąc bowiem — wywodził w dalszym ciągu poseł Długosz — należycie spełniać mój obowiązek przewodniczącego »Wisły«, muszę mieć możność należytej kontroli w tej instytucji. A kontrolę tę będę miał ułatwioną wtedy, gdy będę bliżej »Wisły«. Ponieważ zaś trzy czwarte tygodnia zmuszony jestem przebywać we Lwowie ze względu na moje interesa, dlatego też niezbędną jest rzeczą, aby i »Wisła« przeniosła się do Lwowa. Inne zresztą są jeszcze motywa, które przemawiają za przeniesieniem „Wisły“ do Lwowa Tam mieszka stale poseł Lewakowski, który bardzo gorliwie sprawami »Wisły« się zajmuje i mnie będzie w niejednem pomocny.

Tam jest siedziba wszystkich wyższych władz i różnych wielkich instytucji finansowych, w których „Wisła“ łatwy i dogodny znaleźć może każdej chwili kredyt. Władze centralne muszą patrzyć z bliska na rozwój „Wisły“ i nabrać dla jej pracy respektu“.

Po przemowie p. Długosza odbyło się ze względów statutowych posiedzenie Rady Nadzorczej. Po krótkiej dyskusji jednomyślnie uchwaliła ona przeniesienie „Wisły“ do Lwowa i wniosek w tym kierunku przedłożyła Walnemu Zebraniu, które na nowo podjęto.

Nad tym wnioskiem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Poseł Stapiński przytoczył szereg niezmiernie ważnych argumentów, które przema-

wiają za przeniesieniem „Wisły“ do Lwowa. Interes narodowy wogóle, a interes miasta Lwowa w szczególności wymaga, aby w nim jak najwięcej polskich instytucji centralnych miało swoją siedzibę.

W Krakowie egzystencja „Wisły“ jest o tyle utrudnioną, iż „Florjanka“ panuje tu na każdem polu prawie niepodzielnie i w centrum jej działalności walka z nią nie jest łatwa, tembardziej, że wszystkie większe finansowe instytucje krakowskie od niej są w zależności“.

Za wnioskiem Rady Nadzorczej przemawiali nadto pp. Wojewoda (Jagielnica), Jednoróg, Średniawski i Przetacznik.

Przeciw wnioskowi: mecenas dr. Bardel, gosp. Jakób Adler (Borzęcin), Jan Niemiec (Pysznica) i poseł Wójcik. W głosowaniu uchwalono p r z e n i e ś ć „Wisłę“ do Lwowa 62 głosami przeciw czterem.

Na wniosek posła Średniawskiego wyraził zjazd hucznymi oklaskami i przez powstanie serdeczne podziękowanie i uznanie twórcy „Wisły“ Stapińskiemu, który w odpowiedzi przyrzekł i nadal gorąco za „Wisłą“ orędować.

W końcu na wniosek p. Stapińskiego uchwaliło Walne Zebranie wyrazy uznania dla p. Gustawa Adama i na tem obrady zjazdu o godz. 7 i pół wieczorem zamknięto.

O nieskazitelność „Nowin“.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej, odnośnie do artykułu »Głąbiński-Wetzler«, w numerze 111 »Gazety Powszechnej« z dnia 18 maja 1910, strona 2, szpalta 2, zechce Redakcja »Gazety Powszechnej na temsamem miejscu i temisamemi czcionkami zamieścić następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakobym wiedział i mógł być dla p. posła Breitera świadkiem w sprawie, że po niepowodzeniu z pierwszym dziennikiem (»Głos Narodu«) zawarto z właścicielem innego organu pakt, zawarto kontrakt, według którego pismo za pewną subwencją roczną ma stać na usługach wszechpolskich (»Nowiny«), natomiast prawdą jest, że o żadnym takim pakcie nie wiem i nie słyszałem nigdy czegoś podobnego nie twierdziłem, świadkiem posła Breitera nie jestem i posła Breitera do powoływania się na moje świadectwo bynajmniej nie upoważniłem. *Józef Rączkowski.*

*

Na podstawie § 19 ustawy prasowej odnośnie do artykułu »Dwa paragrafy 19« »Nowiny na żołdzie wszechpolskim« w nrze 114 »Gazety Powszechnej« z soboty 21 maja 1910, stronnica 2, szpalta 1 i 2-a — zechce redakcja »Gazety Powszechnej« na tem samem miejscu i temi samemi czcionkami zamieścić następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakoby »żadnego paktu, ani kontraktu z »Nowinami« nie zawierano, tylko tak na gębę coś się obiecało »Nowinom« jeśli dobrze będą ujadać na Ludowców,

natomiast prawdą jest, że nikt nigdy niczego, a w szczególności żaden prezes stronnictwa demokratyczno-narodowego (podpis nieczytelny) na gębę »Nowinom« nie obiecywał, jeśli dobrze będą ujadać na Ludowców — i p r a w d ą jest, że »Nowiny« ani źle ani dobrze na Ludowców ujadać nie mogą i nie ujadają, lecz piszą o Ludowcach.

N i e p r a w d ą jest, jakoby »stałej subwencji nikt nie głupi »Nowinom« dawać, bo mogłyby się komu innemu potem sprzedać — lecz prawdą jest, że »Nowiny« ani przedtem ani potem nikomu się nie sprzedają i od nikogo subwencji ani stałej ani niestałej nie biorą.

N i e p r a w d ą jest, że »daje się im (»Nowinom«) od czasu do czasu odczepnego, gdy wykażą, ile razy i za co rzucały się na Stapińskiego«; — lecz p r a w d ą jest, że nikt nie daje »Nowinom« od czasu do czasu odczepnego, gdy wykażą, ile razy i za co rzucały się na Stapińskiego.

P r a w d ą jest dalej, że „Nowiny“ nigdy przed nikim nie wykazują, ile razy i za co rzucały się na Stapińskiego — i p r a w d ą jest wreszcie, że „Nowiny“ na Stapińskiego się nie r z u c a j ą, lecz k r y t y k u j ą pana Stapińskiego.

Ludwik Szczepański.
Redaktor i wydawca „Nowin“.

*

Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o następujące ryczałtowe sprostowanie:

Nieprawdą jest, że pozostawanie na czyimś żołdzie czy to magistrackim, czy wszechpolskim, czy pani Borowskiej, uważam za rzecz zdrożną —

natomiast prawdą jest, że z zamiłowaniem to, czynię, do czego zresztą mię popychają wrodzone moje popędy.

Nieprawdą jest, że subwencja z tych rąk, czy „odczepne“ czyni mi ujmę —

natomiast prawdą jest, że nie wstyd mi wcale tego, iż się za pieniądze sprzedaję, bo idei swych się już dawno pozbyłem.

Redaktor „Starych Nowin.“

Z zagranicy.

Z ruchu wyborczego na Węgrzech.

Hr. Khuen Hedervary wygłosił przed swoimi wyborcami w Budapeszcie mowę programową, w której między innemi rzekł: Jest wolą całego narodu powrócić do zasad Franciszka Deaka. Przyczyną ostatnich wstrząśnień było, iż od tej zasady zboczono. Zwrócił się następnie przeciw obstrukcji, zaakcentował konieczność ponownego porozumienia się narodu z królem, który jest również przejęty zasadami Deaka. Finansowa gospodarka podwyższyła wydatki o 30 proc. Zapowiada podwyższenie wydatków na armję, które jest jednak konieczne dla zabezpieczenia przed napadem z zewnątrz. Rząd zanim przystąpi do twórczości pozytywnej, musi uzupełnić zaniedbania ostatnich czasów i liczy w tem na poparcie całego narodu.

Walka o Kretę.

Dzienniki w Konstantynopolu ogłaszają wywiad z ministrem marynarki, wedle którego Turcja oczekuje od mocarstw opiekuńczych dotrzymania obietnic; gdyby się jednak Turcja zawiodła, to rząd nie będzie się ociągał ze spełnieniem swego obowiązku.

»Tanin« donosi, że Porta przygotowuje okólnik do mocarstw opiekuńczych, w którym wyraża zadowolenie z ostatniej noty ambasadorów i prosi mocarstwa, aby przeszkodziły wykluczeniu mahometan z Izby kreteńskiej.

Utworzenie sądu obwodowego.

Kęty, 18 maja.

Z uwagi na odległość dla mieszkańców z siedziby sądów powiatowych Oświęcim, Biała, Żywiec do ck. sądu obwodowego w Wadowicach, tudzież ze względu na nieodpowiednią komunikację, postanowili mieszkańcy tych okolic i obywatele miasta Kęt wznieść do odpowiednich władz petycję o kreowanie w Kętach sądu obwodowego.

W tym celu odbyły się w Kętach dnia 16 bm. dwa wiece; jeden w sprawie utworzenia sądu w Kętach; drugi w Białej.

Za kreowaniem sądu w Białej, który z niezrozumiałych dla nas powodów niektórzy członkowie popierają, bardzo mała garstka się oświadczyła; natomiast za kreowaniem sądu w Kętach oświadczyło się całe mieszczaństwo i gminy okoliczne. Magistrat miasta Kęt oświadczył gotowość oddania placu pod budowę nowego sądu.

Utworzenie sądu obwodowego w Kętach jako centrum sądów powiatowych Biała-Żywiec-Oświęcim, będzie dla ogółu nader pożądanem i wpłynie również znacznie na rozwój miasteczka, w którem ruch handlowy dość słabo jest ożywiony a po-

Stary kawaler. [1]

Doktor Wacław Lopota przechadzał się niespokojnie po swej kancelarji. Miał jeszcze przed południem pilną sprawę do załatwienia w mieście, a nie chciał wyjść, gdyż musiałby pozostawić samego pisarza w biurze, był to zaś jeszcze nowicjusz, w całem tego słowa znaczeniu: młody, bez żadnego doświadczenia. Siedział tu dopiero od dwóch miesięcy i nie znał klientów. Adwokat czekał więc na powrót koncypienta, który już przed dwoma godzinami poszedł na jakiś termin.

— Ciekaw jestem, gdzie go djabli noszą, — myślał — Te głupie terminy! Zarobi człowiek najwyżej sześć koron, a na pięćdziesiąt ma niewygody. Ale sprawa musiała się już chyba skończyć. Widocznie mój pan Bradacz wstąpił gdzieś na lampkę wina! Doprawdy! ci młodzi ludzie dzisiejsi nie mają najmniejszego zamiłowania do swego zawodu, nie mają poszanowania obowiązków — nie mówiąc już o sumienności! Ale gdy przyjdzie pierwszy, umieją wyciągać łapy po pieniądze!

Doktor Lopota zapomniał naturalnie, że on kiedyś robił tak samo, że z równą chęcią okpiwał swego każdoczesn go »starego« o pół i całe godziny po każdym terminie i po każdej komisji, gdy się jeno udało. I on nigdy nie obawiał się, że mu ucieknie kancelarja, ale wiedział, że młodość spieszy i ucieka, to też starał się zatrzymać z niej dla siebie jak największą cząstkę. I on wstrząsał swemi więzami, jak długo był niewolnikiem — ale o tem zapominają wszyscy szefowie.

Wybiła godzina jedenasta, kwadrans na dwunastą... wreszcie wszedł, a raczej wbiegł do kancelarji dr. Bradacz. Sapał ze zmęczenia, jak lokomotywa pod górę, a gdy ujrzał, że »stary« w nienajlepszym humorze, pochylił się nad aktami i zaczął szybko opowiadać, chcąc zapobiedz jakiej niemiłej uwadze:

— Ależ to się przeciągnęło! Doktor Pasztyka czysto po żydowsku traktował całą sprawę, ażeby ją tylko przewlec. Ale nie udało mu się! Pogodziłem w końcu strony i nasoliłem im kosztów, co się zowie...

Doktor Lopota spojrzał na koncypienta z niedowierzaniem; posądzał go, że łże i że wcale na rozprawie nie był. Dr. Bradacz wyszedł widocznie prosto od golarza, gdyż miał jeszcze resztki pudru na twarzy, a włosy przycięte i ufryzowane. Z kieszeni paltota wyglądał jeden mały pakunek. »Stary« odgadł natychmiast, co to być może: naturalnie białe rękawiczki i biały krawat. Wszak to karnawał.

Młody koncypient zauważył badawcze spojrzenie szefa i zarumienił się. Przeklęta nieuwaga! Mógł przecież pakunek włożyć do wewnętrznej kieszeni i nie prezentować go ciekawemu oku szefa.

— Hm! dobrze, że się choć wstydzi, — pomyślał Lopota i w duchu bawił się zakłopotaniem młodego człowieka. W tej chwili przypomniał sobie, że i on kiedyś tak robił, że i on golił się i fryzował w »godzinach urzędowych«, ażeby nie uszczuplać swego wolnego czasu. Więc spytał prawie serdecznie młodego doktora:

— Dokąd to wybieramy się dziś, kolego?

— Dziś jest wieczorek »Besedy« — odparł dr. Bradacz — przypomniałem sobie, że nie mam krawatki, więc po drodze wstąpiłem do sklepu.

— Tak! tak! »Beseda« — mówił sam do siebie Lopota.

Nagle przypomniał sobie, że ma jeszcze zajęcie w mieście, szybko ubrał palto, dał kilka zleceń i informacji koncypientowi, i zabrawszy ze stołu plik aktów, wyszedł.

— Ależ się naspacerował! — opowiadał po jego wyjściu koncypientowi, pisarz. — Kręcił się jak lew w klatce, a drzwi wchodowych omal nie prześwidrował zwrokiem.

— A niech tam — odpowiedział młody człowiek. — Tak było, jest i tak będzie. Ja i tak namaltretuję się nie mało na niego.

Rozwinął niebiesko-kratkowany papier i uważnie przyglądał się zakupionym przedmiotom. Widocznie był zadowolony. Zawinął je znów starannie i ostrożnie włożył paczkę do kieszeni paltota Następnie wyjął cygaro i podał pisarzowi:

— Zapal pan, panie Kominek, niech i pan ma karnawał.

Było to »kuba« po 10 halerzy.

nadto miasto Kęty ma wiele odpowiednich mieszkań i place budowlane i wszystkie wymagane warunki.

Mieszkańcy tą drogą upraszają posłów do Rady państwa o poparcie, aby tak ważna sprawa wkrótce została pomyślnie załatwioną.

Obchód grunwaldzki.

Ubiegły tydzień zbiegł na ciągłych bez przerwy posiedzeniach poszczególnych sekcji, które znowu teraz dzień po dniu obradować będą przy współudziale niestrudzonego generalnego sekretarza pana Adama Groellego.

Sekcja muzyczno-teatralna omawiała sprawę udziału orkiestry w różnych punktach programu trzydniowego — szczegółowy jej kosztorys przedłoży dyr. Czyżowski. Przyjęto do wiadomości repertuar lwowskiej opery, która da w piątek 15 lipca Żeleńskiego „Konrada Wallenroda" z pp. Ireną Bohus i Józefem Mannem, w sobotę „Halkę", w niedzielę znowu »Konrada Wallenroda« — repertuar popołudniowy jeszcze nie ustalony. Ceny na operę Żeleńskiego będą o 80% droższe od cen dramatu ze względu na znaczne wydatki (zwyczajnie opera jest o 50 proc. droższa). Teatr ludowy da także szereg widowisk okolicznościowych, z których parę będzie zakupionych przez Komitet do rozdawania biletów między wycieczki ludowe. Referat teatralny powierzyła sekcja redak. Wąsowiczowi.

Sekcja przyjęć i zabaw ludowych ustaliła zasadę, że zorganizowanym wycieczkom ludowym należy ułatwić nabycie taniego pożywienia i ewentualnie dopłacić. W piątek popołudniu odbędą się w parku Jordana i Krakowskim festyny z oryginalnemi zabawami ludowemi przy dźwięku wiejskich muzyk. W programie są także przedstawienia pod gołem niebem, chóry, tańce ludowe, wieczorem obrazy świetlne i ognie sztuczne.

Podkomitet dla banderji włościańskiej, powołany został do życia na życzenie Komitetu wykonawczego, na którego zaproszenie przybyli włościanie: poseł Wójcik, radcy powiatowi Serczyk i Wieczorek, przewodniczący Komitetu powiatowego P. S. L. Jarzyna i wójt Modlnik Janik.

Przewodniczącym podkomitetu obrano wiceprezesa krajowego Komitetu grunwaldzkiego p. Serczyka. Postanowiono rozdzielić między siebie powiat krakowski i osobiście agitować za jak najliczniejszym udziałem ludu w niedzielnej banderji, a niezależnie od tego rozpisać odezwy do wybitniejszych osób w powiecie, by przedłożyli imienny spis chętnych do banderji, którą liczy się na 300 ludzi.

Rada powiatowa krakowska na wniosek p. Serczyka uchwaliła już poprzeć myśl banderji — teraz więc podkomitet przez usta swego przewodniczącego poprosi, by w myśl tego Wydział Rady powiatowej zwrócił się do obszarów dworskich w powiecie o ułatwienie urządzenia tej banderji przez wypożyczenie siodeł i ewentualnie koni. Na koszta całodziennego utrzymania jednego jeźdzca wraz z jego koniem, uchwalono wyasygnować po 4 kor. na głowę do rąk plutonowych, tudzież postanowiono zakupić krakuski z pawiemi piórami, aby ujednostajnić wygląd obrazu. Banderja obecną także będzie na popołudniowych ćwiczeniach zlotowych, zwłaszcza utworzy sztafaż dla ćwiczeń »Sokoła« wiejskiego kosami i toporkami.

W dyskusji prócz włościan, zabierali głos pp.: sekr. Groelle, r. Turski i red. Wąsowicz.

Wspaniały wzlot.

Nareszcie ujrzeliśmy na własne oczy ten tryumf ludzkiej twórczej siły nad nieokiełznanem dotychczas przestworzem — ujrzeliśmy go w pełni majestatu i w chwili naprawdę tryumfalnej, bo po zwycięskiej walce powietrznej aeroplanu i pilota z niesprzyjającym wzlotowi i wprost mu opornym wiatrem.

Publiczność krakowska, której cierpliwość wystawiona była na kilkunastodniową próbę, otrzymała wczoraj pełną satysfakcję za te poprzednie zawody i wyszła z widowiska z całem zadowoleniem.

Pogoda była prześliczna, upał południowy ustąpił, a lekki wietrzyk muskał po twarzy miastowych spacerowiczów. Co jednak w mieście wydawało się zefirkiem, to poza rogatkami przemieniło się w dość silny wiatr, który zwłaszcza na olbrzymiej płaszczyźnie toru wyścigowego dawał się porządnie we znaki.

Wiatr ten stanowił poważną przeszkodę dla wzlotu, z którym też musiano wciąż się wstrzymywać. Z początku publiczność myślała, że to zwyczajny »kwadrans akademicki« w wyczekiwaniu na spaźniających się widzów — dopiero później, gdy tych kwadransów było coraz więcej, a na hangarze wywieszono niebieską chorągiew, przypomniano sobie, że to »wyczekiwanie pomyślnego wiatru«. Wyczekiwanie to trwało już dwie godziny i byłoby chyba grubo dłużej się przeciągnęło, gdyby naprawdę chciano czekać aż na pomyślny wiatr — ostatecznie, aby dłużej nie trzymać publiczności, zdecydował się Hieronimus nawet przy takich niesprzyjających warunkach na wzlot.

Wytoczono z hangaru aeroplan — i po wypróbowaniu jeszcze raz, jak funkcjonuje motor, Hieronimus dosiadł swego powietrznego rumaka. Zawarczały przeraźliwie śmigi śruby popędowej, a gdy doszły już do właściwej swej szybkości około 1400 obrotów na minutę, aeroplan jakby wyrwał się z rąk przytrzymujących go ośmiu ludzi, potoczył się kilka metrów po murawie i w tej chwili tylne jego koło zaczęło się zwolna unosić w górę — za parę sekund cały aeroplan był już w powietrzu, płynąc coraz dalej i coraz wyżej...

Ale w górnych regionach spotkał się z potężnym wrogiem, z wiatrem, który u dołu mniej się mu dawał we znaki — teraz zaś, gdy Hieronimus znalazł się już ponad drzewami na całkiem wolnem przestworzu, musiał z tym przeciwnikiem stoczyć prawdziwą walkę. Widzieliśmy, jak cały aeroplan przechyla się to w lewo, to w prawo, spada raptownie, jakby głową na dół, to znowu nagle »staje dęba« — dech w sobie zapieraliśmy w trwożnem oczekiwaniu, czy sobie śmiały lotnik da radę z takiemi trudnościami.

A Hieronimus tymczasem wziął pierwszą przeszkodę, zataczając wspaniały łuk nad parkiem Jordana. Teraz dopiero można było w przybliżeniu określić wysokość wzlotu. Pod jego stopami był park, a od wierzchołka najwyższego drzewa dzieliła go taka przestrzeń, że zmieściłoby się tam jeszcze jedno, daleko większe od tamtego drzewa. W przybliżeniu tedy był aeroplan na wysokości conajmniej 60 metrów. Był wyżej, jak widziane z toru w perspektywie wieże kościoła Marjackiego.

Dalszy lot Hieronimusa szedł znowu łukiem ponad Czarną Wieś i tak w koło, aż znowu w pełnym locie przeszybował wzdłuż trybun, przed publicznością a ponad głowami obserwujących go z toru dziennikarzy. Skręcił — jak poprzednio — 2 razy i nad kościółkiem dokonał niezwykłego zwrotu na prawo, w przeciwnym znowu kierunku przelatując tą samą drogą, aż miał przed sobą obszerne błonia drugiego toru wyścigowego i hangar — tam też wylądował.

Przybiegamy do Hieronimusa. Zziajany zeskakuje z aeroplanu, pokasłując trochę od „przeciągów" — także oczy ma od wiatru zaczerwienione.

Przybiegają wybitniejsze osobistości, każdy ciśnie się z gratulacjami. Ktoś rzuca mu pytanie:

— Jak też wysoko był pan?

— Czy pan sobie wyobraża — odpowiada Hieronimus — że był czas o tem myśleć, ja miałem dość, by uważać na to ustawiczne straszne balansowanie.

I demonstruje nam te raptowne przechylanie się aeroplanu na wszystkie strony, cośmy już z dołu zauważyli. Z tego, co opowiada teraz Hieronimus, przekonujemy się, jak olbrzymie wprost i jak ryzykowne musiało być borykanie się z wiatrem aeroplanu i pilota, zmuszonego wytężająco pracować nietylko mózgiem, ale równocześnie także rękami i nogami przy motorze i sterze. Jeden ruch fałszywy, a katastrofa byłaby nieuniknioną.

Na tem upływa kilkanaście minut, publiczność pozostaje wciąż na swoich miejscach, bo nie widzi na hangarze chorągwi, zapowiadającej ukończenie widowiska — może nastąpić ponowny wzlot. Hieronimus jest gotów, ale mu perswadujemy, by niepotrzebnie nie narażał się:

— Publiczność jest zupełnie zadowoloną — powiada pewien wysoki urzędnik tutejszy.

— Czy może pan co innego zademonstrować? — zwraca się ktoś z zapytaniem do Hieronimusa.

— W tych warunkach — odpowiada — lepiej nie potrafię, niż pierwszy raz, a rzeczywiście ryzykowałbym...

Aranżerowie wzlotu pozostawiają naszej grupce tę kwestję do rozstrzygnięcia — rozstrzygamy, że wystarczy ten jeden wzlot, tembardziej, iż zmrok zapada.

Publiczność zwolna opuszcza tor, omawiając poszczególne ruchy aeroplanu — wśród wszystkich utrwala się zdanie, że rzeczywiście Hieronimus dokonał brawurowego wzlotu.

Z życia krakowskiego.

Teatr miejski.

Małżeństwo aktorki — komedja w 3 aktach Aleksandra Bissona.

Gościnny występ pani Leszczyńskiej poprzedziło odświeżenie sobie jej talentu w pamięci tych wszystkich, którzy ją znali z tej sceny za dawniejszych czasów — reszta wnioskowała trafnie, że żona znakomitego tragika p. Bolesława i matka tej miary artysty z wrodzonym talentem co p. Jerzy, musi się niemniej odznaczać artyzmem w sztuce scenicznej, skoro się scenie poświęciła. Nie pomyliliśmy się ani odrobinę i z przyjemnością przychodzi nam to stwierdzić, a zarazem wyrazić żal, że Kraków jest pozbawiony tego typu siły aktorskiej.

Rola sobotnia pozwoliła p. Leszczyńskiej w całej pełni zabłysnąć błyskotliwym talentem i olśnić nim audytorjum.

Grała aktorkę, niepierwszej już młodości, na którą przychodzi wreszcie ta chwila, że mając dorosłą córkę, musi ją wydać za mąż, a sama po burzliwym żywocie zawinąć do spokojnej małżeńskiej przystani. Na scenie i poza sceną chwytała za serce każdego, kto ją ujrzał i teraz mimo jej woli coś podobnego spotyka... narzeczonego jej córki.

Powikłania melodramatyczne i pierwszorzędny humor czynią z tej sztuki barwny kalejdoskop życiowy, a okrasza go gra p. Leszczyńskiej, pełna swobody, nadzwyczajnej werwy i temperamentu — słowem wszystkiego, co tylko sztuka aktorska mieć może do dyspozycji. Zwłaszcza podnieść należy tę ustawiczną u p. Leszczyńskiej grę twarzy i ruchów, cała postać ani na chwilę nie jest w apatycznym spokoju, ale żyje migotliwie a konsekwentnie.

Otoczenie p. Leszczyńskiej okazało się godnem znakomitej swej koleżanki. Bardzo wdzięcznie wyglądały i grały pp. Jarszewska i Janiczówna, dystyngowanie przeprowadziła bladą swoją rolę pni Barwińska, brylująca nadto toaletami. Przepyszną groteskową postać stworzył p. Siemaszko, bardzo dobrym także był p. Kosiński. Tylko u p. Mielnickiego z góry już można wiedzieć, jak się będzie krzywił, rozkładał rękami, lub poruszał w roli safandułów...

wlw.

Z miasta.

Termin egzaminów dojrzałości. Wskutek rozporządzenia ministra wyznań i oświaty Rada szkolna krajowa zmieniła termin ustnych egzaminów dojrzałości w niektórych szkołach średnich, a mianowicie odbędą się te egzamina: w gimn. II we Lwowie 1 czerwca, w oddziałach równorzędnych IV gimn. we Lwowie w oddziale a) 1-go, w b) 16-go czerwca; w gimn. VII we Lwowie 8 czerwca, w gimn. w Podgórzu 18 czerwca, w gimn. św. Anny w Krakowie 1 czerwca, w gimn. św. Jacka w Krakowie 16 czerwca, w gimnazjum III w Krakowie 17 czerwca, w gimn. III Franciszka Józefa we Lwowie w oddziale a) 1-go, w b) 15-go czerwca, w gimn. IV we Lwowie 8 czerwca, w gimn. VIII we Lwowie 6 czerwca, w Filji gimn. w Stryju 10 czerwca, w I gimn. z polskim językiem wykładowym w Przemyślu 1 czerwca, w VI gimn. we Lwowie 16 czerwca, w gimn. prywatnem żeńskiem im. Słowackiego we Lwowie 22 czerwca, w liceum SS. Urszulanek w Tarnowie 8 czerwca, w szkole realnej w Tarnopolu 22 czerwca, w szkole realnej w Stanisławowie 21 czerwca, w szkole realnej w Krośnie 7 czerwca, w szkole realnej w Śniatynie 1 czerwca, w I szkole realnej we Lwowie 6 czerwca. We wszystkich innych zakładach publicznych i prywatnych ustne egzamina dojrzałości odbędą się w terminie ogłoszonym dawniej.

Fizyczne wychowanie młodzieży. Minister oświaty na podstawie odbytej w styczniu br. ankiety o fizycznem wychowaniu młodzieży szkolnej wydał rozporządzenie, w którem wskazał na konieczność wydatnej ogólnej pracy w tym kierunku oraz wydał zmierzające do tego zarządzenia.

Opieka nad młodzieżą szkolną. Pod tym hasłem: „Młodzież — to przyszłość narodu“ obradowali 14 bm. del. Tow. naucz. szkół wyż. i Tow. opieki nad młodzieżą szkolną. Komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym rektora Morawskiego, zastępcą przewodniczącego p. Włodzimierza Nawratila, prezesa Tow. im. Piotra Skargi, sekretarzem dra Józefa Bogdanika. Uchwalono zwołanie wiecu rodziców dnia 4 czerwca br. o godz. 6 po południu. Uproszeni referenci wygłoszą krótkie a treściwe referaty, poczem nastąpi dyskusja. Dotąd uchwalono omówienie dwóch spraw. 1) O życiu pozaszkolnem młodzieży i o powodach demoralizacji młodzieży i środkach do zwalczania tychże.

Z teatru miejskiego. „Małżeństwo aktorki“, wesoła komedja Bissona, w której pani Leszczyńska święci takie tryumfy w roli aktorki Florentyny, grana będzie w tygodniu bieżącym jutro, tj. we wtorek, poczem schodzi z afisza wobec dalszych a już zapowiedzianych ról pani Leszczyńskiej. We środę 25 bm. ukaże się wspaniały utwór Wyspiańskiego „Noc listopadowa“, niegrany od kilku miesięcy; w piątek pierwszy po kilku tygodniach występ dyrektora Solskiego w roli „Fryderyka Wielkiego“, w komedji historycznej Nowaczyńskiego. Zarówno „Noc listopadowa“ jak i „Wielki Fryderyk“ dane będą po raz ostatni w sezonie bieżącym.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Adolfina Zimajer i Helena Rapacka, dwie znakomite wodewilistki, wystąpią dziś po raz ostatni w bardzo wesołym wodewilu „Sposób na mężów“. Adolfina Zimajer jest niezrównaną w roli garderobianej teatralnej i gra jej znakomita budzi salwy śmiechu komizmem. We wtorek na ogólne życzenie „Czarodziej z nad Nilu“ z J. Brzozowską w roli Kleopatry. „Sztygar“ odegranym zostanie we środę na dochód Związku Akademickiego. Rozpoczęły się próby ze znakomitej sztuki „Ułani księcia Józefa“. W sztuce bierze udział cały personal.

Obserwacja komety Halleya. Aby załatwić dokładniejsze oglądanie niezwykłego zjawiska niebieskiego postarało się Koło TSL. im. J. Słowackiego o teleskop wielkiej siły, który ustawiono w najodpowiedniejszym do obserwacji punkcie, w udzielonym na ten cel narożnym pokoju III p. w domu p. Ekielskiego (ul. Wolska l. 40) od dnia 23 bm. do 29 włącznie. Codzień od godz. 7 do 9 wieczór pod kierunkiem profesorów fachowców będzie można siedzieć i podziwiać kometę, który od dłuższego czasu tyle budzi zainteresowania, niepokoju i różnorakich przeczuć. Bilety z oznaczonym szczegółowo terminem oglądania nabywać można tylko w księgarni Krzyżanowskiego po cenie 2 kor. dla dorosłych, po 1 kor. dla młodzieży szkół średnich. W razie niestawienia się w oznaczonej porze bilet traci zupełnie swą wartość. Czas oglądania wynosi 5 minut.

Ze Związku turystycznego. Wydział kraj. Związku turystycznego odbył w piątek 20 bm. zwyczajne posiedzenie. Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie wiceprezesa dra Schneidra co do obesłania działu turystycznego wystawy łowieckiej materjałem obrazowym, w tym celu, by zwiedzającym wystawę dać możność poznania naszego kraju. W sprawie przywrócenia biletów powrotnych do Zakopanego, poruszonej przez Wydział jeszcze z końcem 1909 r. a przez ministerstwo kolejowe dotychczas nie załatwionej, przyjęto do wiadomości, że w najbliższych dniach odbędzie się w tej sprawie w ministerstwie kolejowem konferencja, na którą prezydjum Związku otrzymało zaproszenie. Ponieważ Wydział krajowy, pod którego zarząd należy linja Chabówka-Zakopane dzięki poparciu posłów krakowskich i innych, zajął w tej sprawie przychylne stanowisko, uchwalono odnieść się ponownie do Koła polskiego o stanowcze domaganie się u rządu spełnienia postulatów Związku.

Uchwalono następnie szereg żądań mających być przedłożonemi na czerwcowem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej a pomiędzy innemi wprowadzenie pociągu popołudniowego do Zakopanego przez rok cały, wprowadzenie pociągu rannego z Granicy do Krakowa tak, by pociąg ten miał stałe połączenie przez rok cały z pociągiem rannym do Zakopanego, przywrócenia drugiego pociągu z Krakowa do Wiednia o godzinie 2 po południu celem usunięcia przepełnienia wozów i umożliwienia korzystania z tego pociągu podróżnym, obecnie mimo woli w Krakowie zatrzymywanym, pomnożenia kas na dworcu kolejowym, zniesienie wizy paszportowej austrjackiej, skutkiem czego ruch podróżnych z Rosji kieruje się na Niemcy, zaprowadzenia rewizji granicznej w pociągach, uzupełnienia rozkładów jazdy, w tym kierunku, by linje w Galicji położone a do kolejii północnej należące były uwidocznione i wiele innych drobniejszych. Z powodu zupełnego braku materjału reklamowego, uchwalił Wydział wydanie ilustrowanego krótkiego „Przewodnika po Krakowie“ w broszurce opracowanej przez Związek i zarządził bezzwłoczne wydrukowanie tej broszurki w obcych językach. Skarbnik dr Wróbel przedłożył sprawozdanie kasowe wykazujące, że Związek znajduje się w stosunkach finansowych zupełnie uregulowanych. Wreszcie przyjęto kilkunastu nowo przystępujących członków.

Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie zawiadamia swych członków, że w poniedziałek dnia 23 bm. o godzinie 3-ciej po południu odbywać się będzie we własnym zarządzie sprzedaż wędlin dworskich doborowej jakości w sklepie Związku przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża.

Z Krakowskiego Tow. technicznego. We środę dnia 25 bm. Krakowskie Tow. techniczne urządza dla swych członków i ich rodzin wycieczkę do salin Wieliczki. Zwiedzenie kopalni z oświetleniem pierwszej klasy wynosi 2 kor. od osoby. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników uprasza się o jak najprędsze zgłoszenia do wtorku włącznie w kancelarji Towarzystwa (Straszewskiego 28, II p.) między godziną 9—12 i 4—7. Wyjazd z Krakowa o godzinie 1 m. 30 po południu.

Zabawa „Dzieci dla dzieci“ w parku miejskim na Dębnikach (w dawnej posiadłości hr. Lasockich) odbędzie się w celu pomnożenia funduszów na budowę ochronki dla ubogiej dziatwy tej dzielnicy dnia 12 go czerwca br. lub w razie niepogody w najbliższą pogodną niedzielę. Program nader urozmaicony: przeszło 500 fantów, każdy los wygrywa, wenta cennych przedmiotów do użytku domowego, ognie sztuczne, 3 orkiestry, przejażdżka statkami, poczta itd. itd. Jest to pierwszy festyn w Wielkim Krakowie na pierwszą ochronkę dla przyłączonej dzielnicy XI. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Psy na plantach. Z uwagi na rozpoczęte roboty ogrodowe na plantacjach, magistrat przypomina dawne swe rozporządzenie, według którego psy na plantacjach należy prowadzić na smyczy. Osoby, niestosujące się do tego rozporządzenia, narażą się na grzywny. Dozorcy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia.

Ograbienie akademików. Aresztowano 21-letniego włóczęgę i żebraka Leona Blatta, który na szkodę dwóch akademików, mieszkających w bursie przy ulicy Garbarskiej, skradł 50 rubli.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 23 bm. do 30 maja)

	miejski	ludowy
Poniedział.	Zaczarowane koło	Sposób na mężów
Wtorek	Małżeństwo aktorki	Czar. z nad Nilu
Środa	Noc listopadowa	Sztygar
Czwartek	Przedst. nie będzie	—
Piątek	Wielki Fryderyk	Posłaniec 6666
Sobota	Madame sans gene	—
Niedz. popoł.		Trójka hultajska
Niedz. wiecz.	Madame sans gene	Posłaniec 6666

PODGÓRZE.

Pobicie grabarza. Do grabarza Majki przystąpił wczoraj na ul. Lwowskiej 32-letni Karol Kuliński i zapytał go, czy go po śmierci pochowa za darmo. Kiedy grabarz się namyślał i nie dawał odpowiedzi, rzucił się Kuliński na niego i uderzył go parę razy w twarz tak, że grabarz przewrócił się na ziemię. Awanturnik został aresztowany, a grabarza odprowadzono do domu.

Awantura policjanta z Gackami. Jakób Gacek wszczął wczoraj z żoną Marją na ul. Kołłątaja kłótnię, która wkrótce przemieniła się w bójkę. W bójce tej pani Gackowa wzięła wkrótce za łeb pana Jakóba i byłaby go niewątpliwie pokonała, gdyby Gackowi nie przyszedł z pomocą przyjaciel Jan Pałasiński, który wnet przeważył szalę zwycięstwa na stronę Gacka. Obaj przyjaciele zaczęli babę okładać pięściami, co się wlazło — a ta w niebogłosy wołała o ratunek. Zwabiony krzykami policjant Kasprzyk, chciał rozdzielić walczących, co mu się wkrótce udało. W trjumfie prowadził pojmanego Gacka do „ula“, gdy wtem z tłumu gapiów (bo gdzieżby ich nie było) wypadła stara awantnrnica Józefa Sadowińska i rzuciwszy się na policjanta, poczęła go bić po głowie i zerwała mu kapelusz, ozdobiony świecącym pióropuszem. Policjant napadnięty tak niespodzienie, zwrócił się przeciw nowemu nieprzyjacielowi a Gacek uciekł. Sadowińska została zaraz aresztowana i odstawiona do więzienia, Gacek ukrywał się w jakiejś dziurze przez całą noc i dziś dopiero został schwytany.

Za kradzież węgla na przystanku kolejowym został aresztowany 17-letni Adam Leszczyński.

Ogień wybuchł wczoraj wieczorem w składzie Grünfelda w Rynku głównym wskutek nieostrożności subjekta sklepowego. Zaczęły się palić różne towary, lecz straż ogniowa, przybywszy na czas ogień w zarodku ugasiła.

Ujęcie złodziei. Sprawców kradzieży z włamaniem popełnionej przed paru dniami na szkodę p. Karoliny Czyżowskiej, ujęto, podczas gdy skradziony tytoń sprzedawali wieśniakum na drodze do Pychowic. Są to znani złodzieje: 13-letni Leopold Czernek, 15-letni Antoni Zuchowicz i 21-letni Józef Sapatek.

Swinka gościem w restauracji. Do restauracji Dutkiewicza koło mostu zaszedł wczoraj po południu 31-letni Kazimierz Świnka z Bieńczyc. Zjadł porcję „gulaszu“, wypił kilka dużych piw a następnie chciał się cichaczem wynieść. Spostrzeżono go jednak, przytrzymano i kazano zapłacić. Wówczas Świnka tak się rozsierdził, że chciał wszystkim kości połamać. Ostatecznie złość swą wywarł na stole, któremu połamał nogi. Uspokoił go dopiero policjant, który go odstawił na ekspozyturę.

Kronika prowincjonalna.

Otwarcie Wystawy sztuki polskiej. Wczoraj w niedzielę w południe odbyło się we Lwowie otwarcie powszechnej Wystawy sztuki polskiej w Pałacu sztuki na placu powystawowym. W uroczystości wziął udział między innymi marszałek hr. Badeni, członek Wydziału krajowego Jahl, prezydent Ciuchciński, wiceprezydenci dr Rutowski, Epler i Aszkenazy, Rada miejska in corpore, posłowie: Battaglja, Löwenstein, Halban, profesorowie: Kasprowicz, Twardowski, Porębowicz, Abraham, przedstawiciele świata literackiego, z Krakowa zaś pp. Axentowicz i Mehoffer. Wszyscy zaproszeni goście zgromadzili się w dużej środkowej sali, pięknie udekorowanej kwiatami. Wystawę otworzył inicjator jej wiceprezydent Rutowski przemową.

Powszechna Wystawa sztuki polskiej obejmuje około 500 obrazów i rzeźb najnowszej daty. Mieści się w 18 dużych salach. Są tu dzieła prawie wszystkich współczesnych malarzy i rzeźbiarzy polskich. Wystawę zwiedziło wczoraj kilka tysięcy osób.

Zatwierdzenie marszałka gorlickiego. Cesarz zatwierdził wybór Władysława Długosza, właściciela dóbr Siary, na prezesa rady powiatowej w Gorlicach.

„Sokół“ w Kolbuszowy urządza 5 czerwca br. poświęcenie swego sztandaru z następującym programem: 1. O godzinie 6-tej rano: Pobudka muzyki. 2. O go-

dzinie 8 mej rano: Zebranie druhów w Sokolni i powitanie gości. 3. O godzinie pół do 9-tej rano: Msza św. z kazaniem, poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ, ślubowanie chorążego. Następnie defilada, pochód do Sokolni i przemówienia w Sokolni. 4. O godzinie 1-ej w południe: Wspólny obiad. 5. O godzinie 4-ej po południu: Koncert muzyki połączony z zabawą ogrodową na boisku sokolem. 6. O godzinie 9 ej wieczór: Raut z tańcami.

Samobójstwo nauczycielki. Z Niedźwiedzia koło Limanowy donosi nam nasz korespondent: Onegdaj odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru panna Piszówna, nauczycielka z Niedźwiedzia. Powodem tego rozpaczliwego kroku była podobno zawiedziona miłość. Wypadek ten wywarł w całej okolicy bardzo przygnębiające wrażenie.

Ryglice.

Z Rady gminnej. Dnia 16 bm. odbyło się posiedzenie Rady gminnej, na którem załatwiono kilka spraw ważnych. Po wielu trudach doszło do ugody między tutejszą propinacją co do poboru opłat od napojów spirytusowych, a na wniosek ks. Gibla, Rada uchwaliła przyjąć proponowaną kwotę od I. Wega za powyższe opłaty do końca r. 1910.

Na wniosek p. Wirtla Rada poleciła Zwierzchności gminnej, ażeby, protokół z posiedzeń Rad i wszelkie uchwały były spisywane dosłownie i zgodnie z prawdą (a nie dwuznaczne i przekręcone, jak to miało miejsce przy koncesjach szynkarskich). Na wniosek p. Wirtla i przy poparciu przez ks. Gibla uchwaliła Rada jednogłośnie na wzór wszystkich gmin w całej Austrji poprzez petycję Związku nauczycieli szkół ludowych, ażeby na cele szkolnictwa wyjednać u rządu 50 proc. na pokrycie tych wydatków, czerpanych dotychczas z budżetu krajowego. Wkończu wybrano pełnomocników R. Reichelta, ks. Gibla, K. Grocha, St. Zająca, J. Ciombora i Fr. Boratyńskiego do rozprawy konkurencyjnej budowy szkoły, a na odbytem posiedzeniu w dniu 17 bm. przyjęła powyższa komisja orzeczenie Rady szkolnej krajowej do wiadomości, przedłożyła plan budowy o 10 ubikacjach i na podstawie kosztorysu uchwaliła kwotę 84 tysiące, jako zgodną w uwzględnieniu stosunków miejscowych. Byłoby pożądanem, ażeby Rada szkolna, jak najrychlej przystąpiła do rozpisania licytacji i budowy, gdyż obecnie z braku szkoły, około 600—700 dzieci uczęszcza na naukę szkolną, a jak się zanosi z dniem 1. września, ani jednej sali wynająć nie będzie możliwem z braku mieszkań w naszem miasteczku.

Wybór delegata na Kongres P. S. L. Dnia 16-go bm. po posiedzeniu Rady gminnej odbyło się zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem burmistrza p. Ciombora i sekretarza Wirtla. Referent Reichelt przedstawił znaczenie Kongresu P. S. L., które ma się odbyć 12 czerwca b. r. w Tarnowie, wyjaśnił sytuację polityczną i postawił wniosek o wybranie delegata na Kongres P. S. L. W dyskusji, jaka się wywiązała przemawiali pp.: Wirtel, Groch, Ciomber, Sikorski, a na wniosek p. Wirtla, zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło wysłać delegata w osobie p. Romualda Reichelta, w uznaniu jego zasług, jako gorącego pracownika na niwie ludowej.

Nowy Sącz.

Kometa Halleya. Niezwykle ciekawy widok przedstawiało miasto nasze w nocy z 18 na 19 bm. Jak w wielkich środowiskach stołecznych panował ruch na ulicach do godz. 4 rano, gdyż każdy ufny w nieomylność przepowiedni astronomicznych, nie śmiał nawet wątpić, że ujrzy nadzwyczajne zjawisko na niebie. Tymczasem nadzieje zawiodły tych, którzy w okolicznych wioskach miasta pili w ową noc na umór, wierząc święcie, że ogon komety zmiecie odrazu świat cały, chcieli więc w dobrym humorze zawitać do bram Piotrowych. Lecz wkrótce ukazała się jutrzenka i w nieprzyjemnym stanie fizjologicznym trzeba się było zabrać do codziennej pracy.

Sokolski Klub kolarzy. Onegdaj odbyło się w Sokole walne zgromadzenie oddziału kolarzy, na którem zamianowano ustępującego prezesa p. Mikę honorowym prezesem, poczem z funduszów Klubu, 387 koron, uchwalono pozostawić do dyspozycji wydziału 50 koron, przeznaczając resztę na budowę gmachu Sokoła. Do nowego zarządu wybrano: inżyniera Kruka prezesem, p. Pilzera zastępcą, p. Bastera sekretarzem, kapitan. I. p. Kostańskiego, II. Jerzego Kossowskiego, gospodarzem L. Górkę. Klub ten istnieje kilka lat i rozwija się ustawicznie, stojąc na silnych podstawach, tak pod względem wielkiej ilości członków, jak i spraw finansowych.

Towarzystwo Harmonji. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. przyjaciół muzyki »Harmonja«. W dyskusji zwalczały się dwa kierunki: część zgromadzonych postawiła wniosek, aby z dotychczasowej orkiestry, stworzyć orkiestrę symfoniczną, zaś inni przemawiali za pozostawieniem „status quo“. Na liście opozycyjnej figurują jako wybrani: Prezes radca Pirztek, w wydziale: p. Fiałkowski kupiec, dr Pasionek adwokat, p. Sowiński urzędnik kolejowy, dr Kicki radca sąd., p. Herman werkmistrz i p. Ligaszewski, komisarz skarbu.

Ze szkoły przemysłowej. W tutejszej szkole przemysłowej odbyło się onegdaj zakończenie roku szkolnego. Egzamina wykazały znaczny jej rozwój. Po rozdaniu świadectw nastąpiło otwarcie wystawy prac uczniów, która jest pilnie przez publiczność naszą zwiedzana.

Ze stosunków pocztowych. Stacja telefoniczna w mieście naszem okazuje braki, głównie pod względem osób. Przy telefonie zajęta jest zwykle jedna pani, która w chwili, gdy łączy linję międzymiastową, nie może równocześnie spełniać należycie funkcji przy połączeniach lokalnych, tutejszym kupcom i adwokatom daje się to bardzo we znaki.

Borysław

Pożary. Dzień 18 bm. obfitował w okoliczności mające towarzyszyć biblijnemu końcowi świata. Poprzedzony został pożarem domu na Bani Kotowskiej. Pożar ów mimo silnego wiatru szczęściem udało się zlokalizować.

Dziś zaś w czasie burzy szalejącej przy akompaniamencie grzmotów, piorunów i błyskawic zapalił się od piorunu szyb i zbiornik pełen ropy, należący do firmy Sroczyński et Comp. Pożar ugaszono przed północą. Widok płonącego szybu wśród wichru i grzmotów mógł uprzytomnić na chwilę widzom perspektywę końca skorupy ziemskiej.

Kometa mimo, że w nocy zupełnie się uspokoiło i niebosklon był zupełnie pogodny do godziny 1-szej po północy, nie raczył pokazać swego oczekiwanego ogona, potem zaś niebo zasłało się mgłą, przez co rzesze ludzi oczekujących po kawiarniach końca swego marnego żywota srodze zawiedzione zostały.

Jednem słowem: »szwindel« i »oszukaństwo astronomiczne«.

Czy hr. Ronikier winny?

Od chwili aresztowania hr. Bohdana Ronikiera, silnie podejrzanego o współudział w morderstwie dokonanem na młodym Stanisławie Chrzanowskim w pokoju umeblowanych Zawadzkiego w Warszawie, prasa tamtejsza podzieliła się na dwie części, z których jedna stwierdza i notuje fakty, jakie w ciągu energicznie prowadzonego przez władze śledztwa zaszły, druga zaś część pomaga władzom przez wskazywanie na przeoczone przez policję a ważne bardzo dla rozjaśnienia sprawy momenty. Ta druga część stara się nawet wykazać, iż hr. Ronikier jest człowiekiem niewinnym a tylko jakimś dziwnym trafem w tę aferę wmieszanym, utrzymują również, iż sprawcy tak obmyślili plan zbrodni, aby wszelkie za sobą zatrzeć ślady a zwrócić całe podejrzenie na Ronikiera.

To też główny nacisk pada na kwestję, czy w czasie dokonania zbrodni a więc w ubiegły czwartek bawił Ronikier w Warszawie, czy też był poza jej obrębem. Władze śledcze są dobrze uświadomione, iż moment ten dla wyjaśnienia zbrodni to niby węzeł gordyjski, po którego rozwiązaniu łatwo da się wszystko wydobyć na jaw. A właśnie co do tego momentu, są dowody za i przeciw.

Jako jeden z tych dowodów, iż Ronikier był wplątany w jakimś stopniu w zamordowanie szwagra, świadczyłby następujący fakt:

Jeden z nauczycieli szkoły Wróblewskiego, mieszkający w Otwocku, w jeden z trzech dni przed morderstwem, to jest z tych, w które hr. Ronikier, jak utrzymuje, nie był w Warszawie, wsiadłszy do pociągu, idącego do Warszawy, zastał w nim hr. Ronikiera. Nie wziął za niego nikogo innego, gdyż zna go dobrze, jako dawny kolega szkolny. Zwróciła jeszcze uwagę nauczyciela okoliczność, że hr. Ronikier jechał w towarzystwie jakiegoś żyda i osobnika o dość podejrzanym wyglądzie.

Drugim nie mniej ważnym dowodem byłaby ta okoliczność, iż zdjęcia odcisków palców, zdjęte zaraz po aresztowaniu Ronikiera zupełnie się zgadzają z odciskami palców, znalezionymi na szkle od lampy zapolonej — jak przypuszczać należy — zaraz po morderstwie. Wykazały to dokładnie badania daktyloskopijne.

Potwierdzono również, iż rzeczywiście Ronikier wynajmował od Zawadzkiego dwa pokoje, które sam umeblował; znaleziono nawet handlarzy, którzy w lutym zeszłego roku dostawiali mu mebli. Przesłuchane ich policyjnie; zeznania ich jednak trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Ale jeszcze jeden również ważny szczegół. Jak wiadomo Ronikier jest starym bywalcem teatralnym. Otóż wczorajsze dzienniki warszawskie podały bardzo sensacyjną wiadomość, iż Ronikier miał proponować maszyniście teatralnemu, niejakiemu „Klimkowi“ udział w sprawie polityczej, która wymagała zgładzenia pewnego młodego człowieka. Rzeczywiście ów „Klimek“ został przesłuchany w wydziale śledczym. Według protokółu władz opowiedanie jego różni się od tego, które podały pisma. W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył „Klimek“ a właściwie Klemens Hahn („Klimkiem“ przezwano go w teatrze od imienia), że wiadomości w warszawskich pismach są przesadzone. Tego wszystkiego nie mówił, żeby p. Ronikier żądał od niego pomocy w zamordowaniu jakiegoś młodzieńca. Pan Ronikier bywał często za kulisami, jako autor dramatyczny. Znali się bardzo dobrze obaj. Pewnego razu pan hrabia powiedział do niego:

„Słuchaj Klimku, trzeba żebyś kiedy postarał się o karetkę, przebrał się w liberję stangreta i pojechał ze mną razem do Łazienek. Gdyby ci karety dać nie chcieli, to trzeba, żebyś opił stangreta“. Potem p. Ronikier obiecał mi za to 500 rubli. Hahn myślał, że tu chodzi o jakąś kobietę, ale nie chciał tego zrobić. Wtedy powiedział p. Ronikierowi, że koni prowadzić nie umie. Ta kareta miała być bez herbów i na żelaznych kołach.

To jest wszystko, co mi mówił pan hrabia. O żadnym młodzieńcu ani zabójstwie nic nie słyszał.

Przeciw nagromadzonym dowodom przemawiałoby stanowcze oświadczenie Ronikiera, iż zupełnie czuje się niewinnym tudzież, że postara się o to, aby wykazać swoje „alibi“, że w dniu tym był w Warszawie. Nadto rodzina jego wniosła na ręce sędziego śledczego podanie domagające się śledztwa w kierunku wykazania miejsca pobytu Ronikiera w dniu krytycznym. Równocześnie obszedł redakcje pism warszawskich jego brat i podał do wiadomości, iż posiada dowody, które stwierdzą zupełną niewinność Bohdana Ronikiera.

Wobec tak nagromadzonego materjału, śledztwo dni najbliższych wykaże, którym dowodom wierzyć należy a które są sfingowane.

Koronacja w Częstochowie.

Donosiliśmy swojego czasu bardzo obszernie o świętokradzkiej kradzieży, jakiej dopuścili się niewyśledzeni dotąd złodzieje, na cudownym obrazie w Częstochowie. Zrabowane klejnoty, kto wie gdzie się dziś znajdują. Śledztwo niczego nie wykryło.

Obraz sam robił na pielgrzymach, udających się do cudownego miejsca, bardzo przygnębiające wrażenie, ile że przypominał im świętokradzką rękę zbrodniarza, co odważył się targnąć na świętość.

To też papież Pius X ofiarował niedawno złotą koronę dla obrazu Matki Boskiej. Na wczoraj zapowiedziana była uroczystość koronacyjna cudownego obrazu.

Nic też dziwnego, iż ze wszystkich ziem Polski wybrały się pielgrzymki pobożnych pątników, które pod kierunkiem swoich duszpasterzy spieszyły wziąć udział w uroczystości.

Długą szeroką drogą, wiodącą z miasta do kościoła, przecisnąć się było niemożliwem przez kompanje i tłumy ludu. Na przybywające kompanje oczekiwali kapłani i witali je gorącemi przemowami.

Oprócz ludu przybyły liczne zastępy Sodalisów Marjańskich i czcicieli Matki Boskiej Częstochowskiej z szkół inteligencji i mieszczaństwa.

W klasztorze zamieszkało przeszło 600 kapłanów, przybyłych na koronację; pewna liczba nie znalazła pomieszczenia w klasztorze i zajęła w mieście kwatery.

Miasto całe i Jasna Góra przybrały szatę odświętną, uroczystość odbyła się na zewnętrznej stronie kościoła. Urządzono tu olbrzymi szkarłatny otwarty namiot z baldachimem, zakończony koroną królewską. Całą uroczystością kierował O. jenerał Rejman.

Koronacja rozpoczęła się w niedzielę o godzinie wpół do 10 rano. Według ułożonego ceremoniału, wyruszyła z kościoła procesja na wały w stronę pomnika X. Kordeckiego. Na czele procesji postępowali biskupi, infułaci, rządcy dyecezji kapituła włocławska, duchowieństwo. Straż honorową pełnili szambelani papiescy i Sodalisi.

Obraz cudowny, umieszczony na tronie, nieśli dostojnicy kościelni i OO. Paulini; korony książęta Eustachy i Stefan Lubomirscy, ks. Władysław Sapiecha, ks. Seweryn Czetwertyński; hr. K. Raczyński, hr. Roger Łubieński; sukienkę przedstawiciele różnych stanów. Koronacji dopełnił X. biskup Zdzitowiecki, upoważniony przez Stolicę Apostolską.

Kazanie wypowiedział Bernard Łubieński, Redemptorysta.

W uroczystości brało udział około 600 tysięcy ludności.

Przed ceremonją odczytano pismo papieskie, w którem ojciec św. porucza arcybiskupowi Zdzitowieckimu ukoronowanie świętego obrazu i udzielenie błogosławieństwa w imieniu papieża.

Wybuch bomby.

W sobotę około godziny 9 i pół wieczór zaszedł tajemniczy wypadek, którego ofiarą mogło paść niejedno życie ludzkie. Mianowicie u wylotu ul. Karmelickiej koło mostu, znajdującego się na torze kolejowym, wybuchła bomba. Odłamki jej wybiły szyby w przejeżdżającym tamtędy tramwaju i wśród jadącej publiczności wywołały niesłychaną panikę, oraz zraniły w ramię jednego z przechodniów. Wybuchowi towarzyszył ogłuszający huk, który sprawił poruszenie w teatrze ludowym i zwabił na miejsce wypadku insp. pol. Schimsheimera, pełniącego służbę w teatrze.

Przybywszy na miejsce, przedsięwziął on śledztwo wstępne, w toku którego dowiedział się, że bomba ta została rzucona najprawdopodobniej z parku krakowskiego; była sporządzona z metalu i miała kształt rurki. Natychmiast zawiadomił o tej sprawie dyrekcję policji, która wydelegowała na miejsce wypadku komisarza p. Krupińskiego. Ten zarządził rewizję w warsztatach przy motorze elektrycznym i znalazł tam przyrządy służące do fabrykacji bomb. Przesłuchani zaraz robotnicy przyznali się do winy i zostali odstawieni do aresztów policyjnych. Są to: Mieczysław Walla, maszynista, Robert i Alfred Schleicherowie i Bohdan Różycki. Ponieważ od pewnego czasu wybuchy bomb w Krakowie powtarzały się kilka razy, a bomby były w podobny sposób sporządzane, przeto zachodzi podejrzenie, że sprawcami ich byli aresztowani robotnicy. Zwłaszcza ostatni wybuch, jaki miał miejsce na ul. Szewskiej, nasuwa to przypuszczenie. Bomba tamta wybuchła na dachu tramwaju. Zachodzi więc podejrzenie, że ci sami sprawcy rzucili ją jeszcze koło parku krakowskiego na tramwaj, lecz wybuch nastąpił dopiero na ul. Szewskiej. Sprawę tę wyjaśni dalsze śledztwo, energicznie przez policję prowadzone.

Najświeższe telegramy.

Zjazd Stronnictwa niem.-postępowego.

Praga. Wczoraj odbył się Zjazd stronnictwa niemiecko postępowego. Uchwalono rezolucję przyjmującą do wiadomości sprawozdanie referenta i wyrażające zgodę na ujawniającą się łączność posłów niemiecko-postępowych do sejmu i do Rady państwa. Zjazd wyraża przekonanie, że polepszenie stanowiska prawnego Niemców w Czechach może nastąpić tylko na zasadzie narodowego rozgraniczenia.

Z walki wyborczej na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. koresp.) We wsi Marzinen w okręgu wyborczym Foguras przyszło między zwolennikami kandydata Wernera i kandydata rumuńsko-narodowego Vajola do starcia. Żandarmerja musiała wkroczyć. Dwie osoby zginęły a dwie odniosły rany.

Po śmierci króla Edwarda VII.

Londyn. Z okazji wstąpienia na tron króla Jerzego postanowiła admiralicja ogłosić amnestję za drobne przekroczenia dyscypliny.

Londyn. Król Jerzy z okazji wstąpienia na tron zarządził aby wszystkim więźniom w Anglji stosownie do wysokości kary opuszczono z tej kary czas od tygodnia do trzech miesięcy.

Londyn. Ministerstwo wojny z okazji wstąpienia na tron króla Jerzego wydało podobną amnestję jak admiralicja.

Londyn. Minister spraw wewnętrznych ogłosił królewskie orędzie do narodu, w którem król wyraża nadzieję, że zaufanie ludu angielskiego dopomoże mu do wiernego strzeżenia ustaw i konstytucji państwa.

Cesarz Wilhelm a minister Pichon.

Paryż. W artykule o politycznem znaczeniu wysłania Pichona do Londynu na pogrzeb pisze »Temps«: Nikt o tem nie myślał, że cesarz Wilhelm i minister Pichon przy tej sposobności zajmować się będą polityką.

Nie jest to jednakże zdradzeniem tajemnicy, jeżeli się powie, że obaj wyrazili przy tej sposobności swoje zaufanie co do przyszłości pokoju i jedności opierającej się na pełnych poszanowania ugodach, gdzie takie ugody są możliwe. Francja i Niemcy od kilku miesięcy urzeczywistniały tę zgodę w pewnych punktach nie czyniąc żadnej ujmy swojej godności ani swoim interesom.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański
dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A. która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpl. dokł. mapę Ameryki.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50. ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20. RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20 HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —·**40** do **2·50** za ¼ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Niech każdy wie o tem

że pomagają

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy

Znakomite pigułki dra Wooda wyrobu aptekarza **Stanisława Szczepańskiego**

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno.

Przypomina się hodowcom bydła, że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski**, paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierog. cizny.** Paczka z opisem użycia 60 g. Wysyła

Apteka Stanisława Szczepańskiego

497 w Zabłociu przy Żywcu.

„W każdym polskim domu,
Na wsi i u magnata 591
Niech w rocznicę pogromu
Znajdzie „Grunwald“! hakata!

Adres wydawnictwa: „Grunwald“ w Krakowie, ul. św. Filipa L. 22«.

Obrazki w większej ilości zwłaszcza dla szkół i gmin po 30 h.

HERBATNIKI DOBOROWE

mieszane za ½ kg. kor. **160**. — Wyborowe za ½ kg. kor **200**. — Marcypanowe za ½ kg. kor. **2·40**

369 **poleca CUKIERNIA LWOWSKA (4) JANA MICHALIKA, FLORYAŃSKA 45.**

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

NOWY KURS

przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej pojedynczej i podwójnej

w Szkole buchalterji

STANISŁAWA BURNATOWICZA

w Krakowie, ul Florjańska L. 55, tel. 2036/VIII rozpoczyna się dnia 4-go maja 1910 roku. Wpisy przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE ulica Florjańska 55, od 9-1 i od 3-5 202

Odezwa!

Podaje się do publ. wiadomości iż został otwarty

Skład

Gramofonów i Płyt

oraz maszyn do szycia

przy ul. Grodzkiej 44

gdzie sprzed. się takowe po bajecznie niskich cenach

Gramofon koncertowy od K. 19.—
Płyty podwójne duże „ „ 2.20
„ „ małe „ „ 1.10

Sztyfty w wielkim wyborze.

—— Dla odsprzedawców znaczny rabat. ——

Z głębokim szacunkiem **S LITTMAN.**

Nowość!

dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu!

różnych smaków także miętowe.

gronowe (Dextrose)
owocowe (Larvulase)
słodowe (Maltose) 541

tabliczka 10 halerzy ═══ tabliczka 10 halerzy

wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych

M. M. URBAŃSKI

Kraków, ulica Franciszkańska L.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wog le wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na nie miernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej“** (warunki w nagłówku) Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i urzędnicy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźtwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.

Administr. „Gazety Powszechnej“

potrzebuje natychmiast

Akwizytorów anonsowych, roznosicieli gazet (starsze osoby) i chłopców do posługi.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Maršnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

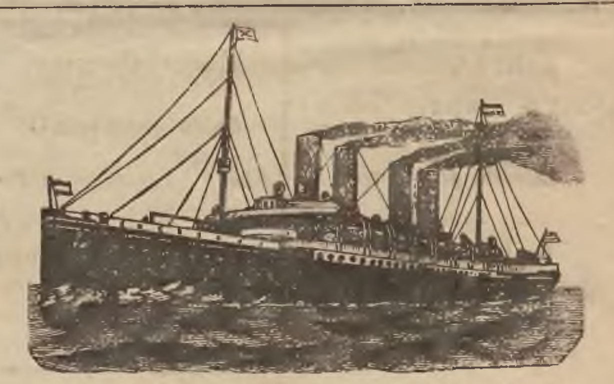
Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolad do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Maršner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom)
Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II.“ — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — “Kronprinz Wilhelm“. — «Kronprinzessin Cecilie“.**

Korespondencye we wszystkich językach. wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał rodniczyć, poś niechaj się zgłosi listownie.

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU“

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.